

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODĘ I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterja po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agjenty: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergson (Senatorska 32).</p>
--	---	--	---

ZARZĄD Plockiego Towarzystwa Wzajemn. Kredytu.

podaje do wiadomości osób interesowanych, że procent od lokacji rocznych podniesiony został do 6%. Stopy procentu od lokacji na terminy krótsze utrzymano poprzedni.



!! Konkurencja !! Żegluga Parowa Jaworskiego i Rogozika

Parostatki nie należące do syndykatu Żegluga na Wiśle kursują codziennie między WARSZAWĄ a PŁOCKIEM

Statki odchodzą z Płocka do Warszawy o g. 7-ej rano z Warszawy do Płocka " 8-ej "

Ceny niższe.

ŁOWICKIE TOWARZYSTWO

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. W.-Wied.

REPREZENTACJA W PŁOCKU:

W-ni „B-cia Wolibner, Barczak i S-ka”

Poleca SUPERFOSFATY, oraz inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

ŻEGLUGA PAROWA ZAWIADAMIA

że specjalnie urządzone statki sypialne numerowane nocne, kursują między Warszawą, a Płockiem i Włocławkiem. Z Warszawy wychodzą o g. 12 w nocy, z Płocka o g. 8 wiecz.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święt Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota 1 lipca	Teodoryka	Bogusława
Niedziela 2 "	Najśw. Krwi Zb.	Ojcomila
Poniedz. 3 "	Heliodora	Mirosława
Wtorek 4 "	Józefa Kalasant.	Wielisława
Sroda 5 "	Cyrylla i Metodego	Prokopa
Czwartek 6 "	Dominiki	Izysława
Piątek 7 "	Apoloniusza	Krasnoroda bl.

Wschód słońca o godz. 3 m. 49.
Zachód słońca o godz. 8 m. 11.

Zmiana księżycy: Pierwsza kwadra d. 4 lipca o g. 1 m. 31 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 27 czerw. 3 stóp 5 cali.
pod Płockiem. d. 28 " 3 " 3 "
d. 29 " 3 " 5 "

Temperat. w Płocku: 7 r. 1 p. p. 9 w
d. 27 czerw. 13,4 12,9 13,4
" 28 " 12,4 16,4 17,4
" 29 " 16,4 24,4 16,8

Jarmarki: W gub. płockiej: dnia 3 lipca w Golyminie i w Żurominie, 4 lipca w Mławie, Płońsku i Rypinie, 5 lipca w Zieloniu, 11 w Kuczbor-

gu, 17 w Lipnie, 18 w Bieżuniu i Czerwińsku, 19 w Ciechanowie, 20 w Skępem, 25 w Zakrocymiu, 26 w Bielsku, w Drobinie, w Przasnyszu, Szrensku.

W gub. łomżyńskiej, 3 lipca w Andrzejowie, 4 w Krasnosielcu, 5 w Ostrołęce i Serocku, 11 w Wiznie, 17 w Łomży i w Sokolach, 19 w Nurze, 25 w Czyżewie, 27 w Kolnie.

Teatr. Przedstawienia trupy dramatycznej E. Majdrowicza. *Diś Bojczarki*, komedia M. Bałuckiego—benefis p. Wł. Konarskiego. Niedziela 2 lipca *Lygia*, przekład z ang. M. Wołowskiej.

Zmiany w służbie i mianowania.

Inspektor od ubezpieczeń w zarządzie gub. łomżyńskim, r. d. Skarulski zwolniony został, zgodnie z prośbą, od pełnienia obowiązków. Podporucznik rezerwy *Włodzimierz Massalińcow* zamianowany inspektorem ubezpieczeniowym zarządu gub. w Łomży. Zatwierdzeni zostali w m. Ostrołęce przełożonymi cechów, na trzecie od r. 1898: przełożonym cechu rzeźniczego—Jan Abranski, cechu szewskiego—Walenty Lassewicki, kowalskiego i ślósarskiego—Bolesław Rytter, stolarskiego—Antoni Rasz. W Łomży: przełożonym cechu ślusarzy i kowali—Szymon Sadowski, stolarzy i cieśli — Ferdynand Dąbrowski, szewski — Stanisław Pisarski, brukarzy — Paweł Dąbrowski.

Ze wsi.

Jeszcze o wychodźstwie.—Stosunki w Sardynji. *Rola własności ziemskiej większych posiadaczy w tej sprawie.*—Środki zaradcze.—Oskarżenie „Posła Prawdy” o brak współczucia ze strony właścicieli ziemskich dla kolonji letnich.

Bolesław Prus utrzymuje w „Kur. Codziennym” iż emigracja zbawiennie oddziaływa na lud wiejski, gdyż dopiero za granicą okazuje się, że nasz wieśniak jest dobrym robotnikiem. Powstrzymanie prądu emigracyjnego spowodowałoby według Prusa

—głód, zresztą powstrzymanie wychodźstwa jest niemożliwym, gdyż jest to prąd żywiołowy, którego żadne sztuczne środki opóźnić nie zdołają. Musi prąd ten wytworzyć w naszym gospodarstwie rolnem przedewszystkiem w tych stronach, skąd lud wychodzi, następnie w całym kraju nowe stosunki i nowe normy wynagradzania za pracę. Praca robotnika wiejskiego wskutek tych zmian oceniana być musi inaczej, zaś własność ziemska musi znowa przystosować się do tych zmian, jeżeli chce istnieć.

Czy tylko u nas zachodzą podobne stosunki? Podobnie widzimy i w Prusach Wschodnich, skąd lud wychodzi na Zachód —do miast fabrycznych, do kopalni. Należałoby wnioskować, iż gdyby ludność stamtąd nie wychodziła, panowałby w tych prowincjach 'głód. A jednak robotnicy nasi wychodzą do Prus Wschodnich, znajdują tam dobry zarobek i wyżywienie. I przeciwnie. Czytamy o Sardynji, że ludność tamtejsza wychodzi za Ocean i to tak tłumnie, że już dziś, najpiękniejsze dary przyrody, w które kraj ten jest uposażony, marnieją nędznie z braku rąk do pracy. Cane gaje cytrynowe i pomarańczowe soczystym owocem zasypują ziemię, na której gnije on bezpożytecznie. Na wyspie tej rząd zajął za zaległości skarbowe na swą własność 61,000 działów ziemi, których posiadacze wyemigrowali. A jednakże wielu z wychodźców, gdyby chcieli pracować u siebie, z pewnością i tu znaleźliby dostateczne środki utrzymania.

Trudno wobec faktów powyższych nie uznać, że wychodźstwo obecne jest prądem żywiołowym, któremu nie zaradzą środki sztuczne, nawet tam, gdzie interesowani mają możność radzenia w tej sprawie.

U SĄSIADA.

Sąsiad mój, pan Michał, elegancko się był urządził. Wystawił dwór w guście pałacyku, z piętrem i wieżyczką, z podjazdem na filarach, otoczył go gazonem, na którym umiejętną ręką rozrzucał klomby dywanowe, tak że całość w ramach pięknych starych drzew czyniła naderestetyczne wrażenie.

Pan Michał był moim najbliższym sąsiadem. Pewnego dnia, w początkach czerwca, pojechałem do niego trochę za interesem, trochę dla pogawędki. Gospodarza zastałem jakoś nie w humorze, a chociaż szeroko rozłożył ramiona dla powitania gościa, poznałem, że mu coś dolega.

— Co sąsiedzie, zapytałem, macie jakie zmartwienie?
— Mam, i sąsiad je masz.
— Ja? — nie domyślam się, co takiego?
— Masz sąsiedzie, masz, tylkoś może w tej chwili o niem zapominałeś.
— Ależ doprawdy nie wiem...
— Nie wiesz?... no, zaraz się dowiesz.

Mówiąc to, otworzył do jednej z szuflad biurka i wyjął rejestry gospodarskie, na których przeczytałem napis: „Najem robocizny”.

Pan Michał przeczcił kilka stronie, szukając czegoś.
— O patrz, sąsiedzie, rzekł znalazłszy, to nie żarty, to grozi ruiną... o, proszę... Maj 1897 rok robocizna 50 rubli. Maj 1898 rok 80 rubli, a w tym roku już przeszło sto... a co to będzie w żniwa, a kopanie?...

No, cóż będzie, odparłem, wyda sąsiad o kilkaset rubli więcej na robociznę i kwita.

Pan Michał zachnął się, jak gdyby go kto w odcisk udeptał.

— Sąsiedzie, sąsiedzie, i wy to mówicie tak swobodnie, ależ to płakać trzeba, włosy z głowy wyrwać... my wszyscy pójdziemy z torbami.

— E, tak źle nie będzie — zaoponowałem.

— Będzie, będzie, koniec świata, zupełny przewrót stosunków. Dawniej karbowy gwizdał, to leciało to tałałajstwo na złamanie karku za dwie dziesiątki, dziś, panie, choćbyś prosił, niema nikogo, same baby z dziećciakami w chalupach... No i co, zboże mam ładne, ceny wcale nieźle, ale jak pomyśle, że trzeba dać rubla od kosa a pół od grabi, że tym krwawym moim dobytkiem mam dzielić się z tą hołotą... to doprawdy przychodzi chęć wszystko rzucić, sprzedać i wynieść się do miasta!

Żał mi się zrobiło pana Michała, postanowiłem więc przekonać go cyframi, że jakkolwiek podrożenie robotnika nie jest dla nas rzeczą przyjemną, nikomu jednak nie grozi ruina, a co najwyżej zmusza nas do ograniczenia osobistych naszych wydatków. W tej myśli też spytałem:

— Co sąsiadowi dały ostatnie trzy lata czystego zysku w przecięciu?

— Około 4 tysięcy.

— A ile sąsiada kosztowała przecięciowo robocizna w ciągu tychże trzech lat?

Tu p. Michał spojrział na mnie badawczo.

— A na co sąsiadowi ta wiadomość?

— Zaraz się sąsiad dowie.

— Dobrze, zaraz zobaczę w rejestrach...

Po chwili mieliśmy przecięciową cyfrę 1000 rb.

— Więc proszę sąsiada, rzekłem, zamiast 1000 rb. wyda sąsiad 1400, a zamiast 4 tysięcy dochodu będzie 3 i pół. Wszak to nie ruina?

— A zkąd ja wezmę tych pięćset rubli, co?

— Oszczędzić na sobie, zmniejszyć skalę życia.

— Łatwo mówić, człowiek i tak wszystkiego się wyrzekł.

— Więc cóż robić?

— Co robić? Krzyčeć gwałt! Niech zamkną granicę, niech strzelają na granicy jak do psów, niech nie dają paszportów! Piszmy prośby, podania, artykuły do gazet!

Tu p. Michał, wiedząc, że czasem pisuję do pism korespondencje, zwrócił się do mnie bezpośrednio:

— Sąsiad, naprzykład, mógłbyś co napisać ale inaczej, niż ci wszyscy chłopomani... ot podnieść alarm, zastraszyć opinię, powtórzyć inne pisma, mamy przecież za sobą „Wyraz, Rok, Glebę, Staruszkę!”

— Przecież się pisze, ale jakoś nie zwracają uwagi na to tam, gdzie są skierowane nasze skargi, odrzekłem.

— Bo miękko piszecie, wpadacie w przesadę, jak wszyscy teoretycy, w głowie wam humanizm, liberalizm! Na ideje demokratyczne, co do nas się zawszad wciskają, patrzcie przez szpary! Gdybym ja nie był taki gorączka, sambym napisał, ale ja nie mogę, mnie zaraz krew zalewa, wszystkim bym nawymyślał a niechby kto zaoponował — to na noże choćby.

— To niech się sąsiad przedemną wypowie, skorzystam może z waszych myśli na sprawę wychodźstwa...

— Przedewszystkiem, chcąc opinię poruszyć, trzeba nie tylko nad sobą płakać, ale i nad nimi, tak, nad nimi, że się demoralizują, że ich tam haniebnie wyzyskują, giermanizują, zarażają socjalizmem o! so - cja - li - zmem.

Na socjalizm nacisk zrobić, to sprawi wrażenie, władze wejrzą w tę sprawę i wychodźtwa kres położą.

— Sąsiedzie, kiedy ja sam nie bardzo wierzę w te wszystkie niebezpieczeństwa!

(C d. n.)

W wyjątkowym położeniu znajduje się nasza własność ziemska, dla tego też według powołanych i niepowołanych, ona wszystkim winna. Nie staję wcale w jej obronie, ale powiem tu nawiasem, że ludność wychodzi właśnie z tych nadgranicznych okolic, gdzie położenie robotnika rolnego jest stosunkowo lepszym, niż w innych okolicach. Ten prąd wychodzący jest częstokroć prądem odcygnięciem, z którego wielu emigrantów nie zdaje sobie sprawy. Słyszałem od niektórych, że zagranicą musi pracować więcej i ciężiej. „Gdybym tu potrzebował pracować tak, jak tam, zarobilbym tyleż” opowiadał mi pewien emigrant. „Zarabia się, jak kto trafi” opowiadał mi drugi, który powrócił z pewnym funduszem i nabył tu kilka morgów gruntu, co się rzadko zdarza. Wielu z wychodzących na zarobki do Prus po 2-3 wyprawach rozczarowuje się i powraca do służby dworskiej.

Jakkolwiek reformatorzy z miast widzą jedynie winę po stronie ziemian, a nawet dowodzą braków w wyżywieniu robotnika po niektórych dworach, to jednakże nie ulega wątpliwości, że służący ordynariuszy czy stołowy odżywiają się lepiej, niż właścianin na paru morgach lub emigrant, który zarabia latem, a zimą żyje z łaski rodziny.

Uwagi te moje nie wykluczają wcale jednakże potrzeby naprawy stosunków pomiędzy chlebobdawcą a robotnikiem rolnym. Doskonale rzecz tę przedstawił ks. Jan Lasocki w swym artykule, w którym przedstawił środki naprawy, na które tylko podać się można.

Za najważniejsze w danej kwestji uważam urządzenie kasy przeczności i pomocy, o którą przedewszystkiem właściciele rolni postarać się powinni. Wiele także pomoże w tym względzie zmiana w postępowaniu z robotnikami, co u nas w wielu miejscach wywołuje skutki bardzo niepożądane. Takt w postępowaniu ogromnie przyczynia się do prawidłowego ułożenia stosunków pomiędzy dworem a służbą. Przeszedłem już trzy okresy kryzysów emigracyjnych, a nigdy nie odczuwałem braku ludzi. W czasie gorączki brazylijskiej ani jeden z moich służących nie odszedł, w roku obecnym również to samo. Pewnego rodzaju miłość, opieka, dobre słowo, przy sprawiedliwości i stałości ze strony pana, wiele rzeczy drażliwych usuwa i łagodzi.

I znowu właściciele ziemscy zostali „zgroźnieni” przez Posła Prawdy. W jednym z fejtetonów zarzeka świętym autorem posiadaczom ziemskim, że nie interesują się losem ubogich ze wsi, wyrzuconych na bruk miejski, że nie rozbierają pomiędzy sobą ich dzieci na wieś, na świeże powietrze. Podczas gdy w Warszawie ludzie dobrej woli myślą o tych dzieciach, zakładają miejsca lecznicze, zbierają zewsząd składki, jedni właściciele ziemscy niczem nie przykładają się do rozwoju tych instytucji. Zarzut ten wydaje mi się niezupełnie słusznym. Każda wieś ma swych ubogich, o których wypada pamiętać właścicielowi, każda wieś wreszcie opłaca koszty kuracji chorych, leczących się w szpitalach warszawskich i innych miejskich, każda wieś ma swe oddzielne potrzeby, które wywołują różnego rodzaju składki. Wreszcie z wykazu ofiar, składanych w redakcjach pism, trudno osądzić, jaki odsetek przypada na rachunek posiadaczy ziemskich. Prawda, że tysiącami nie sypimy, bo ich nie mamy, ale przeciętnie każdy z nas składa na ołtarzu publicznym tyle, ile składa człowiek przeciętnie zamożny. *Gospodarz.*

ORGANY MIEJSCOWE GOSPODARSTWA ROLNEGO.

Nowe prawo tworzy dwa rodzaje urzędów w sferze rolniczo-gospodarczej: pełnomocników i specjalistów rządowych.

„Pełnomocnicy” mianują się „w celu lepszego zaopiekowania się potrzebami gospodarstwa rolnego, oraz ujednostajnienia wszystkich środków, stosowanych w dziedzinie rolnictwa i przemysłu wiejskiego”.— Na pełnomocników nakłada się następujące obowiązki: 1) udział w zapoczątkowaniach gospodarczo-rolnych, przedsięwziętych wspólnymi siłami przez rząd i miejscowe urzędy, oraz osoby prywatne, jakoteż poparcie, udzielane tym urzędziom i osobom, radami i wskazówkami; 2) stały nadzór nad działalnością miejscowych urzędów gospodarczo-rolnych, podległych ministerjum rolnictwa, jakoteż wykonywanie poleceń ministerjum, skierowanych do polepszenia i rozwoju gospodarstwa rolnego w gubernji; 3) badanie położenia i potrzeb

gospodarstw rolnych, i 4) udział w prowadzeniu operacji pożyczkowych na ulepszenia rolne i na rozwój domowego przemysłu rolnego. Nadto jeszcze pełnomocnicy uczestniczą w gubernialnych i powiatowych zgromadzeniach ziemskich i komisjach przy urzędach gospodarczo-rolnych.

Zakres działalności pełnomocników jest tedy bardzo rozległy, ale tymczasem urzędnicy tacy nie będą w Królestwie mianowani, gdyż w ogóle tworzenie urzędów pełnomocników postanowione zostało tymczasem tylko dla 20 gubernji, z liczby tych, w których obowiązują przepisy o gubernialnych i powiatowych instytucjach ziemskich.

Niezależnie od pełnomocników, „dla okazania bezpośredniego poparcia technicznego rozwojowi gospodarstwa rolnego we wszystkich jego działach i gałęziach” nowe prawo ustanawia organy specjalistów rządowych w zakresie gospodarstwa rolnego.—Specjaliści będą podróżującymi urzędnikami do szczególnych poleceń ministerjum rolnictwa. Do obowiązków ich należy: zwiedzanie gospodarstw na żądanie rolników, celem dawania wskazówek i rad; zbieranie danych o stanie oddzielnych gałęzi gospodarstwa rolnego; wykonywanie poleceń co do wypełniania na miejscu środków, wskazanych przez rząd, celem polepszenia techniki gospodarczej; rozpowszechnianie wiadomości o udoskonaleniach rolnych, oraz branie udziału w walce ze szkodnikami rolnymi i pasorzytami roślinnymi. Szczegółowsze określenie tych zadań zostanie wskazane w instrukcji p. ministra rolnictwa i dóbr państwa. Należy jednak nadmienić, że „specjaliści” będą delegowani nie tylko do tych gubernji, w których ustanawiają się „pełnomocnicy” (którzy tymczasem, między innymi, nie są przeznaczeni i dla gub. Królestwa), lecz w ogólności delegacja ich pozostawiona jest uznaniu p. ministra rolnictwa. Wobec tego, organy te mogą mieć znaczenie i dla naszych-krajowych gospodarstw rolnych.

Specjaliści dzielą się będą na cztery kategorie: 1) starszych specjalistów, 2) młodszych specjalistów, 3) starszych instruktorów i 4) młodszych instruktorów.

P Ł O C K .

Obrazy rolników. Na zebraniu wczorajszym liczniejego grona przybyłych z różnych stron rolników radzono nad założeniem instytucji rolniczej, któraby bliżej opiekowała się wspólnymi ich interesami. Myśl złączenia sił w celu stworzenia ogniska, któreby jednoczyło sprawy rolnicze, już oddawna kielkowała. Dowodem tego poniekąd może służyć założenie domu rolniczego w Płocku pod firmą: B-ci Wolibner, Barczak i S-ka przez rolników pow. płockiego. Dowodem tego są krzątania i starania się poprzednie o zatwierdzenie jakiejś instytucji. Wyrazem właśnie tego rodzaju usiłowań jest pozwolenie na założenie oddziału Tow. pop. przem. i handlu. Zebrani zastanawiając się bliżej, czy oddział tego rodzaju przyniesie korzyść praktyczną dla gub. płockiej, przyszli do przekonania, że wobec braku w niej życia handlowego i przemysłowego rezultat z takiego oddziału nie odpowie tym żądaniom, jakich spodziewać się można od instytucji specjalnie rolniczej. A najlepszym typem tego rodzaju spółek rolniczych jest typ zatwierdzonych obecnie t. z. syndykatów rolniczych o charakterze praktyczno-handlowym.

Po długich, ożywionych w tej kwestji debatach zebrani na wniosek p. Pietraszkiewicza postanowili: 1) przystąpić do założenia syndykatu rolniczego, 2) wybrać komisję, któraby się zajęła ułożeniem ustawy; 3) powierzyć tej komisji porozumienie i wejście w układy z domem „B-ci Wolibner, Barczak i S-ka,” o ile w przyszłości zachodzić będzie potrzeba przyłączenia się tego domu do syndykatu.

Do komisji tej powołani zostali: pp. Z. Godlewski z Kłokocka, W. Grabowski z Sętropia, hr. Krasiński, ordynat opinogórski, Pietraszkiewicz plenipotent hr. Krasińskiego i Bol. Zdziarski z Ciesiel. Na doradcę prawnego zaproszony został adwokat p. Dąbrowski. Obradom przewodniczył hr. Plater z Długiego.

Z komisji propinacyjnej. Na posiedzeniu komisji propinacyjnej w zeszłym tygodniu rozpatrywano podania co do wynagrodzenia niektórych właścicieli za byłe propinacje. Postanowiono zbadać bliżej i sprawdzić, jaki dochód przynosił dom propinacyjny w Drobinie, jaki dochód otrzymywa-

no z gruntów i z domu, utrzymywanych przez dzierżawców w Żurminie. Wynagrodzenia za propinacje w Ratowie odmówiono.

Na kilka innych podań nastąpiła odpowiedź albo odmowna z powodu przepuszczenia terminu właściwego, albo też z powodu niezłożenia dokumentów odpowiednich.

Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych zezwoliło na urządzenie kilku oddziałów gospodarczych przy tegorocznej wystawie w Płocku, jako to: oddziału koni, bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej, drobiu, ogrodnictwa, gospodarstwa leśnego i przemysłu domowego.

Wyznaczono 150 rubli na nagrody dla wystawców włośnian, oraz nagrody honorowe: 1 medal wielki i 2 małe srebrne, 5 brązowych i 10 listów pochwalnych.

Adam hr. Krasiński ofiarował ze swej strony 300 rb. na nagrody w dziale przemysłu włościańskiego i w ogóle na korzyść wystawców włościańskich. 500 rb. ofiarowanem jest, jak corocznie, ze strony Tow. wyścigów konnych, 300 rb. ze strony zarządu stadniny Janowskiej.

Z dyrekcji tow. kred. ziemsk. Na miejsce zmarłego ś. p. radcy Romana Smolińskiego wszedł do dyrekcji p. Kajetan Kozłowski z Kozłowa, który na ostatnich wyborach otrzymał największą ilość głosów z liczby wybranych na zastępców.

Redakcja dwutygodnika „Śpiewu Kościelnego,” z dniem 1-go lipca zostanie z powodu ciężkich warunków wydawniczych, przeniesioną do Płocka.

Laboratorjum miejskie. Kierownikiem laboratorjum miejskiego chemicznego-bakterjologicznego po p. Kazimierzu Szymańskim, który opuszcza tę posadę, mianowany został p. Ignacy Majewski, prowizor farmacji, dr. chemii uniwersytetu lipskiego. O ile słyszeliśmy p. M. mianowany zostanie po Nowym-Roku asesorem farmacji dla gub. płockiej.

Teatr. Podczas pobytu swego w drugim powrocie drużyna p. E. Majdrowicza dała dotychczas kilka przedstawień, nie tak licznym, jak za pierwszym razem uczęszczanych, zapewne wskutek nieodpowiedniej pory, gdyż sporo osób wyjechało już z miasta. I z tych kilku przedstawień obecnych można było poznać toż samo zdanie, które wygłosiliśmy za pierwszym pobycem drużyny. Bezwarunkowo w całym swym składzie, w zespole ogólnym bardzo dobrze się ona przedstawia i zastępuje na poparcie. Ruchliwość i żywość na scenie, temperament w grze, wyuczone role korzystnie wyróżniają tę trupe, która bezwarunkowo nie zożydzi teatru publiczności, jak to się zdarza nieraz na prowincji podczas pobytu różnego rodzaju trup i trupek. Zapewne błędy i usterki niektóre rażą, niektórzy aktorzy przesadzają w oddaniu ról swych (inaczej szarżują), ale zważywszy na warunki aktorów prowincjonalnych, którzy zmuszeni co wieczór odtwarzać postacie o cechach krańcowych, wręcz sobie przeciwnych, to i tak podziwiać musimy rozumienie postaci przez niektórych artystów w trupie p. Majdrowicza.

Odegrano dotychczas „Kinematograf,” „Pod białym koniem,” „Anonimy” i sztukę mieszczchańskiego obyczajową „Na bruku warszawskim” Edwarda Grabowieckiego. Farsy, które wymieniliśmy, zasadzają się na pewnych przygodach i zakłaniach mniej lub więcej ucieśnionych, o których rozpisywać się naturalnie nie będziemy. Sztuka p. E. Grabowieckiego dobrze pochwyciła niektóre obrazy z życia robotniczego i mieszczchańskiego, ale w ogóle napisana jest według zwykłego szablonu dla tego rodzaju sztuk ludowych bez głębszej charakteryzacji.

Co do artystów występujących to musimy znowu zwrócić uwagę na p. Welichowskiego, odtwarzającego dobrze, bez przesady, rolę charakterystyczne, artystę widocznie czującego i rozumiejącego. P. Szatkowski zbyt przesadza i zbyt jednakowym jest w swych rolach; był niezłym wcale koscielnym Piotrem w sztuce „Na bruku warszawskim.” P. Konarski stara się zawsze, nawet w rolach mniejszych utrzymać dobry ton i staranność gry. P. Okornicki wyrobił się zapewne na dobrego artystę. Z kobiet oprócz pani Majdrowicz, bardzo dobrej artystki, wybija się kilka, które celują w odpowiednich dla siebie rolach. Pani Golińska, Konarska zwłaszcza, a również Jakucka, Czyżewicz i Trzcinańska dobrze zawsze trzymają się i zastępują na uznaniu.

Powtarzamy, że zespół całej drużyny zwraca uwagę ogólną poprawnością gry i staraniem wystawieniem sztuk pod każdym względem.

Palenie papierosów na scenie. W teatrach rządowych warszawskich wydano przepis, na

mocy którego artystom występującym dozwolonym jest palenie papierosów tylko o tyle, o ile to wypada z roli. Zauważyliśmy, że artyści scen prowincjonalnych zbyt wiele palą na scenie, przez co niepotrzebnie tworzy się dużo dymu, który przenika i na salę teatralną, co wcale nie jest pożądanem.

Zdaje się, że przepis, stosowany w Warszawie, byłby zupełnie na miejscu i na prowincji. Widzieliśmy raz, jak pewien aktor wyrzucił niedopałek papierosa za okno na scenie, co nawet mogło wypadkowo okazać się niebezpiecznym dla budynku teatralnego.

Ofiary. Na wysłanie dzieci do Ciechocinka: F. R.—1 rb. N. N.—5 rb.

Ł O M Ż A .

Z tow. kred. miejsk. Dotychczas wniesiono 63 podania o udzielenie pożyczek na nieruchomości w sumie ogólnej 465,000 rb.

Najwyższa pożyczka wynosi 25,000 rb. (jedna), najniższa 500 rb. (jedna).

Żebractwo na ulicach naszego miasta zmniejszyło się znacznie w ostatnich czasach, gdyż żebracy pozamięjscy zostali wydaleni. Czy tylko nie powrócą znowu, gdy z czasem sprawa ucichnie?

Oczekujemy otwarcia już oddawna zamysłanego towarzystwa przeciweżbractwo.

Przeprawadzka. Nastaje czas świętojańskiej przeprawadzki. W Warszawie w tym roku wyznaczono nowy termin najmu mieszkań, obowiązując będzie mianowicie roczny najem mieszkania od św. Michała. Sami gospodarze podali ten projekt do zatwierdzenia ze względu na to, że na lato bardzo dużo osób wyjeżdża, więc nie mogą być przy przeprowadzce. Taka zmiana przydałaby się i w naszym mieście. W tym czasie odbywa się naprawa mieszkań, właściciele często nie wydzają z jej wykonaniem tak, że wprowadzający się zastają mieszkanie nie w porządku. Sprawy tego rodzaju doprowadzają często do krótkich sądowych. Właściciele tłumaczy się brakiem mularzy, malarzy i innych majstrów, czego znowu nie mogą uwzględnić lokatorzy.

Deszcze nieustanne przeszkadzają zbiorowi siana i koniczy. I w ogóle rok ten znowu nie zapowiada się dobrze dla rolników. Brak ciepła i brak słońca źle oddziaływa na zboża, które jeszcze zupełnie są zielone. Ludzie pamiętają, że w pierwszych dniach lipca rozpoczynali żniwa, które w tym roku opóźniła się o jakie dwa tygodnie, jeżeli nie więcej. Na polach niby przedstawia się ładnie obecnie, ale sądzić należy, że żyto nie będzie plennym, gdyż kwitło podczas dni bardzo chłodnych i wietrznych. Straty w zbiorach siana i koniczy są już i obecnie dość znaczne.

Odczuwać się daje w okolicach pobliskich Łomży brak robotnika, którego dużo wyszło do Ameryki i do Prus.

Z kolei. „Kurjer codzienny” pisze, iż sprawa budowy linii kolejowej ze stacji kolei Nadwiślańskiej Ostrołęki do Nasielska lub Gąsocina, dojdzie niebawem do skutku. Studja ostateczne ukończone będą w miesiącu przyszłym.

Z targu. Ceny na wytwory spożywcze obecnie staniały. Płacimy za kwartę mleka 3 k. za kwartę śmietany 1 złoty, za kwartę masła 40 k., za duży ser 1 złoty. Kopa jaj kosztuje 75 kop., korzec kartofli zeszłorocznych 1 rb. 80 k. Kartofli tegorocznych mało jeszcze na rynku i są drogie. Korzec żyta 3 rb. 50 k. do 4 rb., pszenicy od 4 rb. do 4 rb. 85 k., owies 2 rb. 50 k., groch 4 rb. 80 k. Mięso drogie, droższe zwłaszcza nierogacizna, tak jak wszędzie. Funt mięsa wieprzowego 15 k., za wołowinę płacimy 11 k., za cielęcinę 6—8 k.

Z naszych okolic.

Zapis. Ś. p. Klonowski z Sokółki, pod Ciechanowem zapisał aktem przed rejentem Mazowieckim majątek swój na założenie niższej szkoły rolniczej, a w razie niedojścia jej do skutku, przekazał fundusz kasie im. Mianowskiego. Część gotówki (6,000 rb.) rozdzielił pomiędzy służbę, nie pomijając nikogo z pracowników. Wartość majątku oceniają na 40—50 tysięcy rubli.

Głównym wykonawcą zapisu zmarły wyznaczył d-ra Rajkowskiego z Ciechanowa.

W Godyszewie (pow. mazowiecki) otwartą została w obecności p. gubernatora herbaciarnia ludowa.

Cukrownia w Borowiczkach. W tych dniach założyciele cukrowni „Borowiczki” podpisali w kancelarji rejenta Lubowidzkiego ustawę, która następnie przesłana zo-

stała
pita
zbud
Rosm
sty. I
godni
budow
na mi
my, s
Kole
skien
75 dz
wiadow
nerow
z całą
P. Pos
letnich
Z c
siniec
niewsk
cukrow
rektor
czasow
Z o
roku r
Konicz
scami l
gorzej,
w lata
no dla
tnar (C
W rok
dzierż
300 p
z obu s
cy wyd
boru, i
kolonist
od jako
ni, nie
drugi s
taniej,
przy si
morg s
Kosiarz,
kop. dz
Pogoc
koś nam
Gomb
ogniowej
wienie a
„Tajemn
brzańskie
odstoacl
serca,”
huba. Pr
ku narzę
Z lipn
wego na
dawno od
1,000 ru
wiecej z
zwolił zn
z rzezan
drugi dzi
niu kosza
koic pies
do kosza.
do kosza.
kosz otwo
konać bez
jomych,
kosz rozł
znalezi o
czy w kos
wer i dwa
Zmiana
w pow. ry
był od p.
nieki z Dz
ten od lat
Zasadki
od p. Zdzi
za 33,000
Dobra K
strzeni i M
przasynski
wosz z Ost
za włokę.
Przetarg
odbędzie si
nus) za po
nych na prz
szosy Czer
niem ustne
my 24,268
2,427 rb.
W
Kary za
podaje w
22 (10) maj
cząc nowę
nego, wymie
Uchwała ra
„931”. W

stała do zatwierdzenia w Petersburgu. Kapitał zakładowy 600,000 rubli. Cukrownia zbudowana zostanie według planów inżyn. Rosmana, znanego w tym fachu specjalisty. Plan gotowy będzie w ciągu kilku tygodni, poczem niezwłocznie rozpocznie się budowa fabryki. Materiały potrzebne do budowy jak: cegła, kamień, wapno są już na miejscu. Zapisy na udziały, o ile wiemy, stale wpływają.

Kolonia letnia w Kucharach (pod Płońskiem). Na kolonji tej bawi w tym roku 75 dziewcząt z Warszawy. Kolonję tę jak wiadomo założyła przed 8 laty b. p. Posnerowa. Syn jej, obecny właściciel Kuchar z całą troskliwością zajmuje się tą kolonją. P. Posner jest członkiem komitetu kolonji letnich.

Z cukrowni. Dyrektorem cukrowni Krasiniec w miejsce wychodzącego p. Broniewskiego, mianowany został dyrektor cukrowni Leonów p. Chrzyszczewski, dyrektorem zaś w Leonowie został dotychczasowy wice-dyrektor p. Feliks Godlewski.

Z okolic Płocka. Sianożęcie. W tym roku rozpoczęto u nas w dniu 19 czerwca. Koniczyny wyrosły bujnie, trawy tylko miejscami ładne, po większej części przedstawiają gorzej, niż w rokueszłym. Prześiębiorycy w latach ubiegłych, zakupowali u nas siano dla wojska, już gotowe, placąc za centnar (120 funtów) od 60 kop. do 1 rb.

W roku obecnym owi przedsiębiorcy wydzierzawiają łąki na lato, placąc za móg 300 prętowy po 20 rb. i zbierają siano z obu sianokosów kosztem własnym. Chcący wydzierzawić u nas móg łąki do wyboru, płaci do 40 rb. a ponad Wisłą, u kolonistów, po 50 rb. i drożej, zależy to od jakości siana. Wyróbni, lub małorolni, nie posiadający łąk, zakupują zwykle drugi sianokos, za który placą o wiele taniej, niż za pierwszy. Placa robotnika przy sianożęciu u nas, następująca: za móg skoszony i zgrabiony—1 rb. 20 kop. Kosiarz, najmowany na dzień, dostaje 60 kop. dziennie, grabiący—30 kop.

Pogoda przy pierwszym sianokosie jakos nam nie sprzyja.

Gombin. W d. 2 lipca na korzyść straży ogniowej ochotniczej odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną sztuki: „Tajemnica,” komedia w 1 akcie przez Dobrzańskiego, „Adam i Ewa”, komedia w 2-eh odsłonach z śpiewami i „Kłopoty czulego serca,” komedia w 1 akcie przez hr. Sołhuba. Przedstawienie odbędzie się w budynku narzędzi ogniowych.

Z lipnoskiego. We wsi S..., do miejscowego nauczyciela niemieckiego, który niedawno odebrał posag swej żony w kwocie 1,000 rubli, przyjechało pewnego dnia, pod wieczór dwóch ludzi, prosząc go, aby im pozwolił znieść do swego mieszkania duży kosz z rzeczami, po które miała nadjechać na drugi dzień z rana bryka. Zaraz po zniesieniu kosza do mieszkania, począł się niepokoić pies gospodarza, z ujadaniem docierając do kosza. Zaciekawiony nauczyciel próbował kosz otworzyć: nie będąc w stanie tego dokonać bez uszkodzenia kosza, zawezwał znajomych, którzy wobec soltysa i strażnika kosz roztworzyli. Z niemałym zdziwieniem znaleźli obecni, zamiast spodziewanych rzeczy w koszu, draba... uzbrojonego w rewolwer i dwa duże noże.

Zmiana własności. Folwark Lasoty-Rejki w pow. rypińskim, przestrzeni włók 15 nabył od p. Roberta Stenkego p. Ludwik Chelmieki z Dziewanowa za 37,000 rb. Majątek ten od lat 30 był w rękach niemieckich. Zasadki w pow. rypińskim, włók 16 nabył od p. Zdzisława Rutkowskiego p. Litwiński za 33,000 rb.

Dobra Krzynowłoga Mała 28 włók przetrzeźni i Musiak 14 włók, położone w pow. przasnyskim od p. Kulińskiego nabył p. Gniwosz z Ostrołęckiego w cenie około 2,000 rb. za włóke.

Przetarg. W zarządzie gub. łomżyńskim odbędzie się w d. 20 lipca przetarg (in minus) za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwo robót przy budowie szosy Czerwino-Gucińskiej, z przeliczowaniem ustnem. Przetarg rozpocznie się od sumy 24,268 rb. 73 k. Wadjum wymagalne 2,427 rb.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Kary za koniokrądzwo. „Praw. Wiest.” podaje w № 121 Najwyższej zatwierdzonej d. 22 (10) maja uchwałę rady państwa, dotyczącą nowej redakcji artykułów kod. kar nego, wymierzających kary za kradzież koni. Uchwała rady państwa brzmi w te słowa: „931¹. Winny kupna lub sprzedaży ko-

nia, pochodzącego z kradzieży, gdy dowiedzionem będzie, że się trudni tem w formie przemysłu, ulegnie pozbawieniu wszystkich praw szczególnych, nabytych osobiście lub przysługujących stanowi, do jakiego należy i zesłaniu na mieszkanie do Syberji lub oddaniu do poprawczych oddziałów więziennych podług pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia artykułu 31.

„1643¹. Winny jawnej kradzieży koni w okolicznościach, wskazanych w części pierwszej artykułu poprzedniego (1643) i jeśli nadto dowiedzionem zostanie, że trudni się stale koniokrądzstwem w formie przemysłu, ulegnie: pozbawieniu wszystkich praw i przywilejów szczególnych, osobistych i przysługujących jego stanowi i zesłaniu na Syberję lub oddaniu do poprawczych oddziałów więziennych podług pierwszego, drugiego lub trzeciego stop. art. 31. W razie popełnienia tego przestępstwa na ulicy, drodze przejezdnej lub innej komunikacyjnej, lub w porze nocnej i jeśli dowiedzionem będzie, że winny trudni się koniokrądzstwem w formie przemysłu, kara, wskazana w części pierwszej tego artykułu, powiększa się o jeden lub dwa stopnie. W razie, gdyby w przestępstwie tem brało udział kilka osób, chociażby i nie tworzących bandy, winni, trudniący się koniokrądzstwem w formie przemysłu, ulegną: pozbawieniu wszelkich praw stanu i zesłaniu na Syberję na osiedlenie.

„II. Art. 1654¹ kodeksu kar (Zbiór Praw t. XV, cz. I, wyd. 1885) zredugować w ten sposób: „1654¹. Winny kradzieży konia, gdy dowiedzionem będzie, że trudni się koniokrądzstwem w formie przemysłu, ulegnie: pozbawieniu wszystkich praw szczególnych, osobistych i stanowi jego przysługujących praw i przywilejów i zesłaniu na mieszkanie na Syberję lub oddaniu do poprawczych oddziałów więziennych podług pierwszego, drugiego, trzeciego i czwartego stopnia art. 31.

„III. Część druga art. 931 kodeksu kar (Zbiór Praw t. XV, cz. I, wyd. 1885) wykreślić.”

KORESPONDENCJE.

Z Lipnoskiego.

Nietylko nasza okolica, lecz bez wątpienia i wiele innych okolic w naszym kraju, nie może się pochlubić znaczną liczbą fachowo wykształconych rolników. Właściciele, niemiowię już większych majątków, ale nawet małych posiadłości nieraz zmuszeni są trzymać kosztownych rządów, gdyż sami niepotrafiliby dać sobie rady; a o tych ostatnich, odpowiednio wykształconych jakże jest trudno! Mamy wprawdzie kandydatów na rządów bez liku, ale nieraz dziwić się trzeba, jak ludzie ci mają sumienie starać się o podobną posadę. Zdarzają się często między nimi tacy, co zaledwie słabe pojęcie mają o rolnictwie, którzy jużto podrzędnie jakie miejsce przedtem w gospodarstwie zajmowali, np. pisarzy lub włóдарzy, już też przez złe gospodarowanie wycuci ze swego, radzi się dostać na cudze. A zdarza się nawet, że zupełnie obce gospodarstwu spełniali przedtem zajęcia. O sumiennem pełnieniu przyjętych obowiązków, dałoby się też wiele powiedzieć; większość lekceważy sobie takowe zadziwiająco, narażając swoich chlebobawców na nieobliczone straty. Wiemy o takich zdarzeniach, gdzie niespełna w ciągu lat 10 kilkakrotnie zmieniani rządowoi, przyczynili strat i zmusili właścicieli do obciążenia cyrstych przedtem majątków, długami od 50 do 60 tysięcy rubli; a wypadków podobnych, gdybyśmy tylko poszukać chcieli, znaleźlibyśmy niewątpliwie znacznie więcej, nawet w naszej okolicy. Znany jest również niedawno zasły wypadek, gdzie pod niebytność właściciela w kraju, rządca, mając sobie powierzone nabycie wystawionego na sprzedaż folwarku, na którym znajdowała się spora suma jego chlebobawcy, na termin weale się nie stawił, i folwark na który już przedtem nakłady poczyniono, przez Towarzystwo komiunemu sprzedany został.

A jakież to są wymagania, jakie nieraz wielkopańskie fomy podobnych rządów! Znamy takich, którzy „wymagają” by do nich chłop inaczej nie przemawiał, jak tytułując „wielmożny panie.” Jeżeli zaś chlebobawca zrobi im jaką uwagę, czują się w swej godności wielko-pańskiej obrażeni. Słyszałem kiedyś o zdarzeniu niby prawdziwym, zakrawającym jednak na farsę, że pewien rządca zgromiony przez swego chlebobawcę za słusne jakieś wykroczenie, wyzwał tegoż na pojedynek—„si non e vero, e ben trovato!” Jakże mało jest takich, którzyby przeszli

jakąkolwiek szkołę agronomiczną, lub chociaż dobrą praktykę w gospodarstwach znanych agronomów; którzyby z całą umiejętnością, ścisłością, a szczególnie sumiennością, obowiązek ten spełniali—takich na palcach policzyćby można.

Jeden tylko Instytut Agronomiczny w Puławach, na kraj czysto rolniczy, jakim jest Król. Polskie, jest szkołą niewystarczającą. W pobliżu jednak granic Królestwa mamy kilka bardzo dobrych szkół rolniczych, z których gdybyśmy tylko chcieli, korzystać byśmy mogli. Ale dziś o gospodarowaniu na roli i dobijaniu się fortuny ciężką móżolną pracą, mało kto myśli. Choroba wieku, polegająca na wynajdywaniu sposobów szybkiego zubożenia się, ogarnęła wszystkie umysły. Młodzież dzisiejsza, rzuca się więc do przemysłu, rękodziel, handlu i różnych spekulacji, byle nie do rolnictwa, które nieopłaca, przynosząc zaledwie 6% przy większej staranności, gdy tamte z małym trudem mogą dać nawet 100%. Prawda, że zawód gospodarza-rolnika, przy nadzwyczaj małych korzyściach, połączony jest z mnóstwem przykrości i zawodów, ale jest też ze wszystkich zajęć, najchwałobniejsze.

W kraju naszym, gdzie główną podstawą bogactwa krajowego, powinien być kwitnący stan rolnictwa, powinniśmy się wszelkimi o to starać siłami. Jeżeli bowiem rolnictwo szwankuje i nierozwija się z ogólnym postępem, to zamożność właścicieli ziemskich na tem cierpi, a z nią i ogólny dobrobyt kraju.

Rzeczą jest bowiem niewątpliwą, że zły stan finansowy rolników, odbija się zawsze na wszystkich klasach, czyli na całym społeczeństwie, odczuwa takowe: literatura, handel, przemysł, rzemiosła i wszystkie inne gałęzie ekonomji społecznej. A czem możemy podnieść nasze gospodarstwa, jeżeli nie fachowem wykształceniem rolniczym, na którym nam zbywa? Dawniej sądzono, że gospodarz wiele nauki nie potrzebuje, że praktyka wszystko zastąpić jest w stanie, dla tego też rodzice zwykle najmniej zdolnych synów na gospodarzy kierowali. Dziś stosunki się zmieniły, wszystko idzie z postępem. Wymagania są coraz większe, a gospodarz zacołany, jeśli kapitału nie posiada, utrzymać się na roli nie potrafi. Z każdym dniem przekonujemy się o tem, jak wszechstronnej nauki gospodarstwo potrzebuje, i że praktyka z nauką tylko mogą iść w parze.

Do was przeto szan. ojcowie zwracamy te słowa, abyście od synów waszych, którym pragniecie pozostawić majątek ziemski, wymagali, by zanim obejmą gospodarstwo, przeszli dobrą szkołę agronomiczną, a wy młodzi ludzie, którzy osiść macie na roli ojców waszych, starajcie się nabyć jak najwięcej wiadomości rolnictwu potrzebnych, pomnąc, że daje ono niezależność i dobrobyt.

Wtedy dopiero gospodarstwa u nas będą mogły kwitnąć, a majątki nie będą przechochodzić tak często w obce ręce, gdy będzie mieli odpowiednią ilość fachowo wykształconych rolników, bo jeśli się nie myle, jedną z głównych przyczyn upadku wielu ziemskich majątków, jest brak u naszych gospodarzy potrzebnych rolnictwu wiadomości.

X. Y. Z.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Francja, francuzi są wśród narodów europejskich tem, czem w wojsku w czasie wojny jest straż przednia wysyłana na zwiaady. Bo niewiadomo, może straż taka wpaśnie w zasadzkę, może zginie w pień wycięta, a może tym sposobem ostrzeże pozostałą część wojska, ocali je przed zgubą. Francja wydaje się właśnie taką przodowniczką narodów, taką strażą przednią w dziejach ludzkości, a ta straż zbadać ma, czy droga, którą postępuje ludy, bezpieczną jest, czy też prowadzi do zguby. Francja na czele narodów, pierwsza robi próby, badania tych dróg; ona pierwsza wkracza na nowe tory, ona pierwsza doświadcza i smakuje, czy drogi te są dobre, czy też nie prowadzące do celu, a może zgubne. W nauce, literaturze, w polityce rzuca się pierwsza, wykarczowuje wśród puszczy niezbadanych jeszcze przejścia, nie pomna, że tam oczekiwają jej może śmierć, może pełna chwały, ale zawsze śmierć. Inne narody korzystają z jej doświadczeń, wybierają to, co okazało się dobrem dla francuzów, unikają tego, co dla nich było zgubnem! Tak, Francja wśród narodów tegoczesnych, jest owym pierwszym przewodnikiem do szczytów nieznanych, na których może ją spotkać upadek, podczas gdy inni, kroczący opodal za nią, wracają się z drogi. Te myśli nasuwa ostatni okres dziejów tego wielkiego narodu.

Nowe ministerjum zostało nareszcie po dwóch tygodniach starań i zabiegów złożone. Dziwną mieszaninę przedstawia skład tego nowego rządu, któremu już w dniu narodzin nie przepowiadają długiego bytu. Na czele ministerjum stanął Waldeck-Rousseau, adwokat zażywiający we Francji wielkiej wziętości, zdeklarowany republikanin o odcieniu mieszczańskim, człowiek używający wielkiej powagi, któremu przepowiadają powszechnie krzesło prezydenckie. Ale co jest najdziwniejszem, że w lonie tego ministerjum zasiadają osobistości o kierunkach i poglądach wręcz sobie odmiennych. Oto ministrem wojny został Gallifet słynny generał, który w czasie komuny paryskiej strzelał nielościwie do rokoszan. Obok niego zasiadają Millerand, który objął tekę handlu i Baudin, minister robót publicznych, należący obaj do obozu socjalistów radykalnych. Jak się pogodzą tak sprzeczne obok siebie żywioły, trudno na razie wnioskować. Być może, że we wzajemnych ustępstwach i porozumieniach znajdą wszyscy wspólny punkt wyjścia, ale w ogóle gabinetowi temu nie wrożą długiego istnienia. Jedynie tylko imię Waldecka-Rousseau obroniło to ministerjum od rozbicia zaraz w pierwszym dniu istnienia, gdyż i partja socjalistyczna, a właściwie pewna część jej, która oderwała się od całości obozu, niezadowolona z powołania Gallifeta i partja monarchiczna i część republikańskiej, obroniona na mianowanie dwóch socjalistów (poraz pierwszy!) ministrami, przygotowały się do ostrych napadów na nowy rząd tak, że wątpliwem było, czy gabinet w pierwszym dniu zaraz otrzyma słowo zaufania ze strony izby posłów. Ostatecznie zwyciężył bardzo niewieleką przewagą głosów (236 przeciw 267), zwyciężył być może swem oświadczeniem weale nie tak krańcowym, jakby się zapowiadać mogło, sądząc z jego składu. W oświadczeniu tem rządowi chodzi o utrzymanie porządku powszechnego. „Mniemaliśmy, (oświadczał prezes gabinetu), że właśnie stronnictw powinny ustać, że sprawa, do której przystąpić jesteście gotowi wymaga współudziału wszystkich republikanów. Zadaniem rządu będzie „położenie kresu agitacji, prowadzonemu pod maską, którą odsłonić nie trudno, przeciwko rządowi, uświęconemu głosowaniem powszechnem, żądać będziemy we wszystkich gałęziach służby wiernego współudziału i meżta obok sprawiedliwości.” Oświadczenie to poważne i proste zrobiło pewnie na posłach wielkie wrażenie, którzy, przed tem, nim zaczęła zwalczać ministrów, pozwolili im przez czas pewien rządzić, aby się przekonali, czy właśnie tego rodzaju ministerjum nie okaże się godnem poparcia.

Rząd angielski prze stałe do wojny z republiką Transwaalską w Afryce południowej. Słynny ze swej otwartości minister angielski Chamberlain (Czemberlen) wygłosił mowę, w której ostro napadł na rząd republikański w Transwaalu, na przekupstwo, monopole.—Pomiędzy innymi wyraził się, że „bezrząd transwaalski stanowi wrzód ropiący się, który zaraża całą atmosferę Afryki południowej.” Tego rodzaju spoliczkowanie obecnego rządu niewątpliwie doprowadzi do wojny.

W Hiszpanji, wyniszczonej wojną, ludność wszczęła zaburzenia z powodu nowych podatków świeżo ogłoszonych. Zaburzenia przybierają szerokie rozmiary w całym kraju.—Rząd zapowiada ogłoszenie stanu obłężenia.

Stosunek pomiędzy Serbją z powodu ostatnich zajęć pogranicznych nie został jeszcze zupełnie ułożony. Ze strony obudwóch państw pozostały jeszcze kwasy.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolbier, Barczak i S-ka Plock, 30 czerwca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 575 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy, żyta 200 korcy, jęczmienia 30 korcy, owsa 125 korcy, gryki 25 korcy.

Targ dzisiejszy był bardzo ograniczony, to też ceny, mimo niższych notowań na rynkach zagranicznych, w obec potrzeb miejscowych utrzymały się na dawniejszym poziomie.

Placono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,00 do 5,30 za 240 f., żyto od rb. 4,00 do 4,25 za 230 f., jęczmieni od rb. 3,00 do 3,30 za 210 f., owies od 2,60 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,00 do 4,25 za 210 f.

Gdańsk, 27 czerwca. Tendencja na pszenicę słaba, a ceny żyta o Mk. 1 niżej.

Z czasopism.

„Przeгляд Tygodniowy” (№ 25) w artykule: „Nie obniżajmy głosu opinii publicznej” nawiązując myśl co do nieprzyjęcia ofiary przez kasę literacką, wypowiada kilka uwag ogólnych co do obniżenia się poziomu opinii publicznej, uwag, z którymi zgodzi się każdy, kto wnika uważniej w nasze życie społeczne.

„Głos opinii jest barometrem społecznym,

on wakazuje stan żywotności i rozwoju ogółu. Jeśli ten głos rozlega się donośnie, jeśli opiera się na zasadach stałych i podniosłych, jeśli jest słuchany i ceniony, dowód to, iż społeczeństwo znajduje się w stanie normalnym. Tam zaś gdzie opinia publiczna płaszczy się i czołga, gdzie chodzi w służbie poziomych, egoistycznych interesów, można być pewnym szerszenia się zgnilizny moralnej i wynikającego stąd upadku. Dla tego też celem utrzymania w świeżości samowiedzy ogółu i etycznego poczucia, potrzeba jest pielęgnować wysokie dążenia opinii, dać swój bodź jej wyrazu, a przeciwnie strzedz się jej obniżenia i lekceważenia. Kardynalnym warunkiem tego jest odwaga obywatelska, śmiałość publicznego wystąpienia, bez oglądania się na okoliczności postronne lub liczenia się ze względami i względziakami. Podstawy stanowiące zdrowie społeczeństwa powinny być broniące odważnie bez ograniczenia i obniżania za pomocą uwzględnienia i sofizmów.

W społeczeństwie naszym autor zauważył pewne objawy spaczenia opinii publicznej, osłabienia jej, dowodem czego głosy, wyrażające się z przekąsem o odmowie ofiary.

Spółeczeństwo nasze, tak dużo prawiące o duchowości i szlachetności jest w ogóle mocno zmaterjalizowane, ulegające ogromnie wpływowi pieniędzy.

Wszędzie kwitnie spekulacja, dążenie do szybkiego z bogactwa się.

W miastach spekulacja placami, na wsiach majątki latają z rąk do rąk w celach zarobku natychmiastowego. gra na giełdzie, hazard i totalizator. W handlu rzadko kto liczy na wyrobienie sobie firmy uznanej, ale na zysk doraźny, młodzi adwokaci i lekarze marzą tylko o honorariach wysokich, a rozmowy w towarzystwie, na kolei, na statku obracają się tylko około przedmiotu, ile kto na czem zarobił.

Z obniżeniem się poziomu opinii publi-

cznej idzie równolegle fałszywie pojęta solidarność fachowa i korporacyjna.

Pisanie np. do pism perjodycznych źle jest w ogóle uważane, publicysta lekarz lub prawnik posądzany jest o chęć reklamy, o plwanie w gniazdo własne, o złamanie solidarności i t. d. Tytuł „korespondenta do pism” uchodzi w oczach współmieszkańców prowincji za coś obraźliwego.

Następuje wskutek tego zacieśnienie widnokręgu życiowego, tchórzostwo moralne, bojaźń przed światłem prawdy...

Zeszyt ostatni (III) „Przeglądu filozoficznego” zawiera następujące prace.

Wł. M. Kozłowski: Psychologiczne źródła niektórych praw przyrody (próżnia i pełnia). Dr. Z. Baliński: Socjologiczne podstawy użyteczności. — Dr. St. Grabski: Wstęp do metodologii ekonomii politycznej. — Dr. J. Kodzowa: Upadek materializmu w nauce. — Prof. M. Kariejew: A. Comte, jako założyciel socjologii. — W kronice rozprawa dra S. Buko-

wiekiego p. t. „Filozofia prawa J. J. Rousseaua podług najnowszych opracowań. — Dalej następują autoreferaty W. Lutostawskiego (Seelenmacht), dra E. Biernackiego (Istota i granice wiedzy lekarskiej) dra P. Oskierki (Quelques considerations sur la vision droite).

W końcu pomieszczono krytykę i sprawozdania z dzieł i przegląd czasopism.

— „Goniec łódzki” został wznowiony w dn. 1 lipca r. b. Redakcja i administracja mieści się przy ulicy Średniej pod Nr. 23 w Łodzi.

— Jako dodatek bezpłatny do „Kurjera codziennego” wyszedł tom II pism Juliusza Słowackiego, zawierający cztery utwory dramatyczne: Mindowe, Marja Stuart, Mazepa, Balladyna.

— Jako dodatek bezpłatny do „Gazety polskiej” wyszła powieść Elizy Orzeszkowej p. t. „Jędrza.”

OGŁOSZENIA.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegialna.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegialna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i nożowniczych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„Romana” Magazyn kapeluszy damskich Modele paryzkie i fasony krajowe. Ul. Grodzka, dom p. Siegelberga.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Uczeń VIII kl.

poszukuje korepetycji na czas wakacji. Bliższa wiadomość w redakcji.

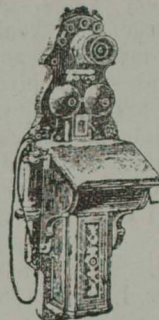
GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE
17, Krakowskie-Przedmieście 17
skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

W. 30-5.

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY Adama Klimkiewicza

10-5.

Warszawa, Senatorska 35.

poleca przeciw koniokradom i złodziejom specjalne ostrzegacze elektryczne od 15 rb. Telefony, dzwonki, elementy, maszyny do elektryzacji, cewki, motorki i t. d. Fonografy i walce do nich z muzyką i śpiewem w języku polskim i ruskim.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

RZEMIEŚLNICY I FABRYKANTY

życzący sobie wziąć udział na wystawie w Płocku, mającej odbyć się 28, 29 i 30 sierpnia r. b. zechcą zapisywać się wcześniej u p. Wł. Apfelbaum lub w redakcji „Ech”

Dominium DULSK

Stacja pocztowa Dobrzyń nad Drw. sprzedaje do 12-go Lipca 1 1/2 roczne tryki rasy **Rambouillet** po cenach przystępnych. Przy piśmiennych zamówieniach z odbiorem późniejszym pożądane są zaliczki. Tryki zakupywane do odleglejszych odczyni odesłane być mogą do stacji pośrednich.

UCZENICA GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO, która otrzymała patent w roku obecnym, poszukuje korepetycji. Wiadomość w redakcji.

Z. Gąsecki w Bulkowie

poczta Żabienka, gub. Grodzieńska, prosi pana **Antoniego Przybojewskiego** który był rządcą gospodarczym w Płocku, o podanie swego adresu.

JEST DO WYNAJĘCIA

Młocarnia parowa

najlepszej konstrukcji; młocka na godziny. Oferty: **Komonin**, przez Strzegowo, gub. płocka

S. H. CIESIELSKI, ŁÓDŹ

Ś-go Benedykta 35 dom własny.
Filie: Piotrków gubernialny i Tomaszów Rawski.

HURTOWY SKŁAD

Tektury Smółcowej Ogniotrwalej firmy „Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur w Warszawie” Laku, Smoły, Asfaltu, Gdronu, Holzcementu, Klebemassy. **Nafty, Soli, Olei Cylindrowych** i Mineralnych, Smarów, Tuszczów i Artykułów Technicznych **Portland Cementu**, Cegły Ogniotrwalej angielskiej „Ramsay” i Krajowej, Mączki i Glinki Szamotowej.

Wykonuje pod gwarancją:

ROBOTY ASFALTOWE DEKARSKIE I BLACHARSKIE

SPECJALNOŚĆ: Dachy Klejone i Holzcementowe.

CENY PRZYSTĘPNE.

KOMITET WYSTAWY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEJ W PŁOCKU

zawiadamia, iż **WYSTAWA** odbędzie się w d. 28, 29 i 30 sierpnia r. b. Wystawa odbędzie się jednocześnie wraz z jarmarkiem trzydniowym. Zapisy dotyczące się działu rolniczego przyjmuje p. **Popielawski** w Płocku (Hotel Warszawski), w zapisach innych działów pośredniczy redakcja „Ech Płockich i Łomżyńskich”. Za 1 lokiet kw. pod własny budynek liczy się 1 rb., za 1 kw. lok. w pawilonie głównym 3 rb., za 1 kw. lok. na ścianie 1 rb.

DO SPRZEDANIA

Biurko z fotelem, instrumenty chirurgiczne, mikroskop, książki lekarskie i maszyna do prania. Wiadomość w domu W-go **Kunkla**, przy ulicy Więziennej.

Owczarnia czystej krwi RAMBOUILLET

W TULIBOWIE, ma na sprzedaż 48 tryków rozplodowych.

Poczta: D. brzyń nad Wisłą
S. Gościcki.

4232U-1

Kantor i Skład Domu Handlowego Emil Skomorowski

przeniesiony został do znacznie większego lokalu po firmie „UNITAS”.

Warszawa, Długa № 29 (Hotel Polski).

Poleca towary i artykuły dla **Aptek, Składow Aptecznych** i Szpitali.



Fabryka Wyrobów Chirurgicznych i Innych stalowych ostrych A. Wiśniewskiego

W PŁOCKU, przy ulicy Tumskiej w Hotelu Europejskim.

Sprzedają prochu i przyborów myśliwskich, przyjmuje BRON do reparacji. Zakłada dzwonki elektryczne.

Zakład egzystuje od 1880 roku.

LEOPOLD LESSIN SZEWC W WARSZAWIE Nowy-Swiat 60.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. Пlockъ 19 Іюня 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.